№ 43. Kraków 23 Lutego — Środa. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 lutego.

Dotychczasowe urządzenie gminy krakowskiéj datujące od jesieni **1848** r., nie rozstrzygnęło wielu ważnych okoliczności, a mianowicie nie odłączyło majątku miejskiego od krajowego, bo za dawnego rządu oba składały wspólną własność i nie mogło też być inaczéj w tak małym kraju jak Rzplta Krakowska. Potrzeba tego rozdziału uznana wprawdzie natychmiast po ustanowieniu gminnych instytucyj w mieście naszém, wymagała wprawdzie obszernych czynności ze strony tak gminy jak i władz skarbowych, ale gdyby nie zapowiedziana organizacya, jużby zapewne dotychczas przynajmniéj pod względem majątkowym, gmina krakowska była ustaloną. Wszakże niezałatwienie ważnej téj sprawy stawia miasto w niemożności obliczenia się ze swojemi siłami finansowemi, wstrzymuje naprawy i ulepszenia prawie konieczne, a nadto utrudnia cały ruch administracyi miejskiéj. Nie długo zapewne gmina czekać będzie na ostateczną organizacyę swoją, oczekiwanie to wreszcie ograniczałoby się jedynie na marzeniach o upięknieniu miasta, zaprowadzeniu wodociągów i wodotrysków, odnowieniu Sukiennic, oczyszczeniu Rynku z reszty bud, wyprostowaniu ulic, zapomożeniu zakładów dobroczynnych, budowie koszar itp. do czego usprawiedliwia ją porównanie stanu Krakowa ze stanem odpowiednich innych miast w monarchii; — gdyby ta niepewność stanu majątku miejskiego, nie zagrażała miastu ciężarami przenieść mogącemi jego siły podatkowe; zasiłek bowiem udzielany gminie ze skarbu państwa na rzecz przyszłego obliczenia, ma być w r. b. nader uszczuplony, tak, że gmina nie posiadając dotąd prawie żadnych kapitałów i nieruchomości nie mogłaby ze skromnych dochodów swoich najpierwszych nawet pokryć potrzeb; a cyfry najlepiéj to wykażą.

Projekt do wydatków gminnych na r. b. z ograniczeniem do najnieodzowniejszych pozycyj i wysokości onych, obliczony został na niespełna **173,000** złr. m. k. gdy tymczasem dochody spodziewane, a nie zawsze nawet uiszczone w całości wynoszą blisko **98,000** złr., zatem niedobór uczyni około **75,000** złr. m. k. Gospodarstwo gminne tak prowadzone, gdzie nie już o oszczędnościach na drobne zbytki mowa być może, ale gdzie tak wysoki zachodzi niestósunek między dochodami a koniecznemi wydatkami, byłoby rzeczywiście zgubą gminy, gdyby rachuba ta nie była raczéj pozorną, niż rzeczywistą; albowiem: miasto ma swoje kapitały, swoje nieruchomości wreszcie swoje prawa do dochodów administrowane dotychczas przez rząd, a na rachunek których udzielany mu bywał zasiłek około **60,000** złr. rocznie. Z nieruchomości, są budynki miejskie z których czynsze nie wpływają jeszcze do kassy miejskiéj, są jeżli się nie mylimy wyśledzone dotąd kapitały przeszło **200,000** złp. wynoszące, jest summa **300,000** złp. przeznaczona przed **20**tu laty na naprawę Sukiennic z kapitałów laudemialnych na dobrach narodowych, z rozebrania murów miejskich itd. a użyta na inne cele, jest około **100,000** w obligacyach Król. Polskiego, a nadto przyznane jeszcze w r. **1800** za b. rządu austryackiego prawo poboru czopowego, prawo do poboru połowy dochodu od rzezi bydła itp. a nadto zwrot kosztów sprawowania policyi lokalnéj przyznany miastu w czasie zaprowadzania władz gminnych. Nie mamy pod ręką materyałów któreby nam dozwoliły zamienić te wszystkie pretensye na cyfry, ale z ich przytoczenia łatwo się przekonać, że nie są tak małe iżby nie miały pokryć niedoboru. Doliczywszy jeszcze do tego oszczędności jakie miastu przypadną z pozbawienia go obowiązku najniższéj juryzdykcyi karnéj, żywienia więźniów pod śledztwem summaryczném zostających itd., śmiało powiedzieć możemy, iż gmina Krakowska będzie się mogła liczyć w miarę potrzeb swoich, do zamożnych gmin w państwie, i pozwolić sobie z czasem na niejeden wydatek ku ozdobie miasta i wygodzie mieszkańców. Zanim to jednak nastąpi, położenie jéj jest trudne. Niedobór jak powiedzieliśmy blisko **75,000**, a na to rząd obiecuje nie więcéj zasiłku nad **15,000**; zkądże wziąść **60,000**? Wysokie Ministeryum nakazuje niedobór ten rozłożyć na mieszkańców. Wszakże rozkład taki przechodzi prawie granice możności zważywszy, że przeniesie on połowę podatków bezpośrednio do skarbu opłacanych. Podatki bowiem takowe tj. domowy, zarobkowy i dochodowy z miasta Krakowa wynoszą przeszło **108,000** złr., zatem każdy płacący podatki musiałby dopłacać na utrzymanie gminy $\frac{15}{27}$ kwoty wnoszonéj do skarbu czyli do każdego reńskiego podatków skarbowych **$33\frac{1}{2}$** kr. podatku gminnego, pomijając jeszcze dodatek podatkowy na potrzeby krajowe. Z rzędu podatków bezpośrednich czyli stałych największą cyfrę stanowi podatek domowy blisko **$83\frac{1}{2}$** tysięcy złr. na **108** ryczałtowéj summy podatków. Miasto upraszało już o zmniéjszenie tego podatku, a gdyby teraz przyszło podatek ten o połowę jeszcze powiększyć, spadłby na mieszkańców ciężar mogący siły ich podatkowe wyczerpać. Zdaje nam się, że przedmiot ten traktowanym być musi ze stanowiska odrębnego, jak odrębnem jest położenie gminy naszéj nieposiadającéj w własnem ręku majątku swojego. Twierdzimy, że rzeczy-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŻYWOT I PAMIĘTNIKI
Stanisława hrabi Małachowskiego.

(Ciąg dalszy).

Schodziły miesiące, mijały lata, zacząłem rok 12ty, lekcye moje przy księdzu Rykaczewskim odbywały się regularnie; ale jakiż sposób miał uczenia? dawał mi książkę, naznaczał wiele mam czytać i potem opowiadać, lekcyą zaś łacińską i francuzką z książki tłumaczyć i pisać, ale czas przepędziłem na ciągłem zatrudnieniu i niewinnych zabawach. Nieznałem nieszczęścia ani smutku, kochałem bardzo babkę moją, i ta mnie więcéj od innych wnuków lubiła. Nie skarżąca się na żadną słabość, lubiąca chodzić wiele, zdawała się obiecywać, być długo pomiędzy nami, lecz że zawsze szukają przyczyny przyspieszenia śmierci, powiedziano więc że niestrawność sprowadziła jéj chorobę. Miała apetyt dobry a lubiła wszystkie niezdrowe potrawy, osobliwie marynaty. Chociaż miała doktora domowego de Tilli, człowieka bardzo w swéj sztuce biegłego, ten widząc gorączkę się wzmagającą, osądził jeszcze kogo do rady przyzwać, a że podówczas nie tak kraj był napełniony doktorami jak teraz, posłano zaraz do Kielc gdzie był sławny doktor Włoch Cezarotti, ten przybywszy osądził, że choroba wyleczoną być nie może. A lubo jeszcze babka moja się przechodziła, namówił ją aby się położyła. Cztery dni jeszcze po tém żyła i opatrzona SS. Sakramentami, do końca rozmawiając, umarła dnia 10go lipca 1782 roku. Nie opisuję pogrzebu bo każdy pojmie, że z całą okazałością był obchodzony. Nastąpił potem dział majątku i rozgraniczenie z sąsiedzkiemi dobrami. Ojciec mój, który lubił spokojność i często zapadał na pedogrę, ani jednemu ani drugiemu nie był obecny, to też w obydwóch ukrzywdzonym został. Dobra Końskie, pałac w Warszawie i kamienica w Krakowie dostały mu się w dziale, starostwo Opoczyńskie dawniéj mu było przez ojca darowane, Włoszczowa zaś, Pruswisko, Niegonowice i Rodaki były posagiem matki mojéj. Jeszcze do działu ojca mego należał Baranów nad Wieprzem, ale moja matka za poradą mego brata starszego, sprzedała go za trzykroć sto tysięcy jenerałowi Byszewskiemu, bardzo tanio. Gdy lat 18 zacząłem radzono mi abym przeciw przedaży jenerałowi proces wytoczył, że byłem małoletni i kupno podobne jest nieprawne. Ale ja ugruntowany w moralności zasadach szanowałem podpis matki mojéj i nie dałem się uwieść radom pochlebców, którzy psują serce młodzieży.

Po ukończonych działach rodzice moi ze mną wrócili do Włoszczowy, Końskie zostało puste, gdyż się wszyscy rozjechali. Administracya tych dóbr była oddana komissarzowi Rabba na czém też majątek zrobił, kupiwszy wieś Szczuciec w powiecie Opoczyńskim. Ojciec mój częściéj zapadał na podagrę i w sześć miesięcy po śmierci swéj matki umarł w 54 roku życia swego.

We dwa tygodnie po odbytych żałobnych obrzędach, pojechała matka moja i ja z Rykaczewskim do Częstochowy, staliśmy w klasztorze, a poświęciwszy tydzień na nabożeństwa, pojechaliśmy do Żarek mieszkania mego wuja, kasztelana Męcińskiego. Dom ten zamożny na wielkiéj stopie był utrzymywany. Dwór liczny, muzyka, gości zawsze pełno, z trudnością zdecydował matkę moją aby kilka miesięcy u niego przebyła. Przyjęła te braterskie zaprosiny.

Widziano, że mając lat 14 czas próżno w domu tracę, wuj mój zdecydował matkę moją, aby mnie do szkół do Krakowa odesłała, a mając ciągłe stosunki z tém miastem, bo dobra jego pod sam Kraków o 10 mil nieprzerwanie dochodziły, wszystkie trudności załatwił. Dom na ulicy S. Anny u aptekarza Likiego wynajął, jedzenie i opał ugodził. Jak więc z Rykaczewskim prosto z Żarek wyjechałem, przybywszy zastałem umieszczonych w tym samym domu dwóch Kochanowskich synów Chorążego Sandomirskiego, urodzonych z Roztworowskiéj. Starszemu było imie Antoni, późniéj przez sejm konstytucyjny był posłany jako ambassador do Stokolmu. Chodził do 5téj klassy ze mną. Młodszy Ignacy był w 3éj klassie. Mieliśmy 4ry pokoje, jadaliśmy razem, oni jednego służącego, i ja jednego miałem. Nadzór miał nad nami trzema Rykaczewski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LIST O MODACH PARYZKICH.

Otóż i skończył się karnawał... pochowaliśmy go z wszystkiemi oznakami żalu, ale, że w Paryżu trudno aby się publiczność długo jednym zajmowała przedmiotem, zapomnieliśmy już o karnawale, jakby go nigdy niebyło; i ja również stosując się do wszystkich, kazałam się posypać popiołem i rozpoczęłam najspokojniéj post czerdziestodniowy.

Piękny czas pogniewał się na nas i niewiedzieć skąd i po co znów mamy do czynienia z zimą; chociaż śnieg i mróz są wcale nienadzwyczajném zjawiskiem w miesiącu lutym, jednakże zmiana ta nieprzypadła mi do smaku; pytam się też w niecierpliwości: a kiedyż się skończą wiatry, mrozy i śniegi! — Zima, jako staruszka zbyt zazdrosna a matka zbyt przezorna, nieśmie złożyć panowania w ręce młodéj swéj córki, wiosny, którą wstrzymuje jeszcze za różnobarwne skrzydła. Mieliśmy wprawdzie parę tygodni, podczas których zrzekła się była macierzyńskiéj władzy... ale niestety chwile te nie panowaniem, ale rejencyą małoletności nazwaćby można, a najtrafniéj: przemijającym snem, którego używała swobodnie rozkoszna jéj córka uśmiechając się do nas złotemi promieniami. Próba niedługo trwała: przezorna matka obudziła się w złym humorze, posępna i zimna, chwytając w zlodowaciałe ramiona wszystkie te piękne zieleniejące się nadzieje bliskiéj wiosny. Trzeba teraz czekać, i jak długo jeszcze? Któż to odgadnie, kiedy i kalendarze nic niewiedzą? Ale czemuż się troszczę i na niestałość pory

wiście skarb publiczny nie ma obowiązku ponoszenia wydatków gminnych, że ciężary mogące przypaść na gminę przez nią samą pokrywane być winny, ale o tém nie może być dziś mowy; dopiero jeżeli gmina uposażona nie zdoła własnym funduszem brukować i oświetlać miasta, słuszna aby ci co korzystają z bruku i latarń, płacili na te wydatki pewną kwotę. Z resztą niedobór ten ściąga się do budżetu miejskiego w r. b. który już się zaczął, a zanim przedmiot ten ostateczne znajdzie rozwiązanie, sprawy gminy wystawione mogą być na szwank, gdy na wydatki nie cierpiące zwłoki nie masz w kassie potrzebnéj gotówki.

Korespondencya Czasu.

Lwów 19 lutego.

Zbrodniczy zamach na uświęconą osobę J. C. K. Apost. Mości, wywołał tu równie jak wszędzie najpowszechniejsze i niedające się opisać oburzenie. Że zamach ten odwróciła jeszcze tak szczęśliwie dobroczynna ręka Opatrzności, okoliczność ta obudziła tutaj pomiędzy mieszkańcami klas wszelkich, bez różnicy religii i narodowości najgorętsze współczucie. Mieliśmy tego dowód najlepszy przy okazyi odbytego dzisiaj w obec J. E. Namiestnika hr. Gołuchowskiego, wszystkich władz cywilnych i wojskowych, dziękczynnego nabożeństwa w tutejszéj katedrze. 80letni starcy nieprzypominają sobie, ażeby świątynia ta mieściła w sobie kiedy podobne tłumy wiernych.

Po nabożeństwie udali się wszyscy reprezentanci władz i urzędów, wyższe duchowieństwo, wszystka szlachta bawiąca potenczas we Lwowie, znakomitsi obywatele miejscy na czele z burmistrzem i wiele prywatnych osób do sali audencyonalnéj w gmachu c. k. Namiestnictwa, gdzie J. E. ksiądz arcybiskup Baraniecki imieniem wszystkich zaniósł prośbę do J. E. pana Namiestnika, by u stóp tronu raczył być tłumaczem uczuć wdzięczności i wierności ku osobie J. C. K. Apost. Mości.

Wszystkie sklepy zamknięto dobrowolnie przed rozpoczęciem nabożeństwa, a teraz poprzylepiano na wszystkich rogach karty zapraszające na podobne nabożeństwo z strony protestanckiéj gminy, co równie w ruskiéj cerkwi i synagodze starozakonnych zarządzoném zostało. Szczęśliwe ocalenie życia Monarchy, chciało miasto nasze obchodzić uroczystą illuminacyą, lecz przy naradzie z tego powodu odbytéj, z uwagi, że N. Pan i tak niemógłby widzieć tych radosnych ogni, postanowiono obrócić fundusz ten na wsparcie ubogich i potrzebujących. W parę godzin zebrano w tym celu przez podpisy przeszło 1000 złr., które przy stósownéj kontrolli rozdzielone zostały od ręki między najpotrzebniejszych.

Wiedeń 20 lutego.

ϖ N. Pan chciał już wczoraj ukazać się w teatrze. Doktorowie radzili wszakże jeszcze chwilę wypoczynku i spokojności. N. Pan poszedł za tą radą. Zdrowie J. C. Mości jest w zupełnie zaspokajającym stanie.

Arcyksiążę Franciszek-Karol przechadzał się wczoraj jak zwykle pieszo po mieście. Ludność witała go serdecznie.

Dowiaduję się z ust godnych wiary, że *interwencya zbrojna przez granicę Bośnii już została zdecydowana* przez tutejszy gabinet. Pozawczoraj odjechał stąd z tém doniesieniem gabinetowy kuryer do Stambułu.

W piątek drogą żelazną północną wyszedł tylko jeden pociąg z depeszami tutejszego rosyjskiego poselstwa do Warszawy.

Z instrukcyi ze zbrodniarzem nic się dotąd niepokazuje, coby na jakiekolwiek bądź sprzysiężenie naprowadzić mogło. Libieny mówi mało. Jest ponury, uparty, ale mniéj zuchwały jak w pierwszych chwilach.

Wczoraj teatr na Wideniu był oświecony na cześć ocalenia życia N. Pana. Nowa sztuka „Abentheuer in Wien“ wyjęta z powieści o Cagliostrze dosyć się podobała.

Paryż 16 lutego.

Mowa cesarska powiedziana z powodu otwarcia Izb, przy pomocy mrozu i wstrzymania podniesienia eskompty banku londyńskiego, sprawiła podwyżkę na giełdzie paryskiéj. Mowa ta zawierała wszystko, co można było powiedzieć dla uspokojenia umysłów: wzgardę zachodów stronniczych, redukcyą wojska, a nawet coś nakształt nadziei spowinowacenia instytucyj napoleońskich z wolnością. Mowa cesarska uspokoiła też umysły francuzkie i zwróciła je w stronę pracy i spekulacyj giełdowych; nadzieja jest nawet, że się giełda jeszcze podniesie; a jednakże mowa cesarska nie zaspokoiła wcale Anglików. Anglicy mówią, że redukcya armii o 20,000 ludzi jest tylko uregulowaniem tego co jest, tj. uwolnieniem od służby żołnierzy którzy są na urlopie; że przeto armia francuzka się niezmniejszy i że jeżeli cesarz oświadcza iż pragnie pokoju, to tylko pokazuje, iż do wojny niejest jeszcze gotowy. Anglicy lękają się najbardziéj zbrojenia się Francyi na morzu. Cobden zrobiwszy z tego powodu interpelacyą w parlamencie angielskim, odebrał od lorda John Russell odpowiedź, że zbrojenie jest istotne, lecz że niejest jeszcze niebezpieczne. Anglicy zbroją się u siebie jak dawniéj i wznoszą fortece, ale wojna, jeżeli istotnie wybuchnie, nie będzie bliską. Cesarz ma teraz co innego do roboty, a naprzód: sprowadzenie Papieża na koronacyą. Cel ten wiele go zajmuje. Rzym posiada dzisiaj rój rozmaitego rodzaju księży, ajentów i dyplomatów, wystawiających Papieżowi korzyści dopełnienia koronacyi, mianowicie zniesienie sławnych praw organicznych dotyczących duchowieństwa, powiększenie liczby biskupstw, przywrócenie klasztorów itd. Papież ma być dość skłonnym do przybycia do Paryża, bo jest dobrodusznym, świętym, i pragnąłby usłyszyć trochę wiwatów, których od niejakiego czasu w Rzymie niesłyszy. W redakcyi dziennika *l'Univers* panuje nadzieja, a raczéj obawa, że Papież przybędzie do Paryża; ale w téj saméj redakcyi panuje przekonanie, że dzisiejsze koncessye czynione duchowieństwu, ustaną po koronacyi jak za czasów Napoleona Igo; że Napoleon IIIci wejdzie w drugą połowę tradycyi Napoleońskich; że, jeżeli uczuje zmęczenie serca, przywróci znowu rozwody itd. Redaktorowie dziennika *l'Univers* nie łączą się, ale zacząwszy jak zaczęli, niemogą tylko iść daléj, pod ciśnieniem Ludwika Veuillot i kilku protegujących go biskupów. Rozdział katolików i duchowieństwa na dwa obozy, reprezentowane przez *l'Univers* i *Ami de la Réligion*, boli wszystkich prawych katolików. Wiecie, że odpowiadając na krytykę pism Donoso Cortesa, zrobioną przez X. Gaduel, L. Veuillot użył słów tak gwałtownych, że je X. Gaduel musiał poddać pod cenzurę arcybiskupa paryskiego. Wedle tego co mówią redaktorowie dziennika *l'Univers*, L. Veuillot ma być przedewszystkiém utalentowanym grubianinem.

Otworzenie Izb dało powód do smutnego zdarzenia Hrabia d'Haussonville, znany jako deputowany, reprezentant i pisarz, znajdując się w pojeździe z małym synkiem i znudzony długim zatrzymaniem, z powodu przejazdu powozów Ciała prawodawczego, rzekł do synka: *font-ils de l'embarras pour leur Empereur.* Słowa te usłyszane przez sierżanta miejskiego, dały powód do aresztowania ich autora. Hr. d'Haussonville jest orleanistą, zięciem księcia Broglie, dawnego ministra a szwagra Alberta Broglie, pisarza i dawnego sekretarza ambasady rzymskiéj z czasów p. Rossi. P. Albert Broglie przypomina mi *bon mot*, nieszczęśliwego a szanownego Rossego. Kiedy p. Broglie, dowiedziawszy się o rewolucyi w Paryżu r. 1848, rozpaczał nad straconą karyerą, pułkownik Zamojski obecny téj scenie, cieszył go mówiąc: że w życiu publiczném *il faut savoir manger les couleuvres.* Na co biedny Rossi swoim tonem włosko-wleczącym, chcąc dać uczuć ogromność znaczenia zdarzonéj rewolucyi, zawołał: *mais c'est un b-o-a.* — Izby cesarskie rozpoczęły swe czynności. PP. Troplong i Billault, prezesowie senatu i Ciała prawodawczego, zagaili je mowami które znajdziecie w dziennikach. Fizyognomia Ciała prawodawczego, jest taż sama co dawniéj. Wyjąwszy pięciu lub sześciu, wszyscy deputowani noszą nazwę imperyalistów, chociaż w znacznéj części nimi nie są. Ani opozycya, ani przeobrażenie się części imperyalistów nic zrobićby nie mogły, bo konstytucya i regulamin Izby, zawarły przed nimi genialnie wszystkie punkta wyjścia. Toż samo się dzieje za Izbą, pod wpływem administracyi centralnéj. To też rewolucya ludowa jest we Francyi niepodobną. Jenerał Changarnier zna to dobrze, i dlatego, jak mi zaręczył jeden znajomy który z nim mówił w Belgii, jest on spokojnym i uzbrojonym w długą cierpliwość. To coście donieśli o ciągłych aresztowaniach w Paryżu, jest nieprawdziwém. Aresztowania polityczne są rzadkie, bo wszyscy są spokojni. Każden czuje, że cesarz musi przejść przez cały swój cykl polityczny. Z nowych aresztowań chociaż niepolitycznych, odznaczyły się tylko aresztowania urzędników drogi żelaznéj północnéj, którzy tak się przyzwyczaili do przewożenia listów korespondentów dzienników belgijskich, że otworzyli koło dworca kolei żelaznéj rodzaj bióra pocztowego. Prócz aresztowanych urzędników wykaże się zapewne, że Rotszyld dyrektor drogi żelaznéj północnéj, patrzał przez szpary na gwałcenie urządzeń pocztowych. Z dawnych aresztowanych legitymistów i korespondentów pozostało tylko dziewięciu, ale ci zapewne za innych zapłacą. Tański jest ciągle pod sekretem, i codzień jest indagowany przez sędziego inkwizycyjnego. Co do plotek, tj. po upadku druku a osłabieniu korespondencyj, szóstéj potęgi publicznéj, zabardzo one są związane z władzą samowładną, jak mówi p. de Mazade w kronice *Revue des deux Mondes*, aby gwałt rządowy mógł im przeszkodzić. Chodzą pogłoski, że cesarz rzucał się na plotki, że groził pomstą sa-

---

narzekam!... Paryż więcéj lekkomyślny, lub też większy filozof, Paryż tak niewyczerpany w wynajdywaniu przyjemności, Paryż podobnoś głowy sobie tém niesuszy. Jeżeli zimno? Paryż ubiera się w ciepłe paletot, obwija gęstym *cache-nez*, i biegnie wieczór na teatr, bale, koncerty... Jeżeli ciepléj? Paryż przywdziewa *la redingote de demi-saison*, siada na konia albo w kabriolet, i jedzie użyć świeżego powietrza, nieopuszczając dla tego ani balu, ani teatru, ani koncertu. Jakież to dziwne stworzenie ten Paryż... stary i razem tak młody jeszcze. Zawsze wesół, wybornie usposobiony, w dobrym sztosie. — Artysta od stóp do głowy; arystokrata, z któréjkolwiek strony go weźmiesz; zakochany z całego serca, niewierny choć nawet szaleje pierwszą miłością, oddany zupełnie przyjemnościom, niezręczny do wszystkiego co poważne nieporównany w szaleństwach, z tą samą widzisz go miną, i w téj saméj postawie na weselnym, jak i na pogrzebnym obrzędzie. Niedziw się więc proszę, że i mnie tu trochę w głowie się przewraca, choć z całych sił się przeciw temu bronię. Ale wracając, albo też dopiero przystępując do rzeczy, po tak niepotrzebnym wstępie o stanie atmosfery, pozwól, abym poświęciła parę słów pośmiertnym karnawałowym wspomnieniom.

Bale w Tuilleryach odznaczały się przepysznemi toaletami, lśniły blaskiem kamieni, diamentów; ogólnie moda tegoroczna wdzięczyła się do tego bożka naszego wieku; gdziekolwiek rzuciłam okiem, wszędzie błyszczało złoto, nietylko na sukni i włosach, ale na iluż pięknych nóżkach i rączkach bogate spostrzegłam hafty; szał złota nieprzebaczył nawet trzewikom; a któż proszę niechciałby być modnym dla mody i dla tak przeważającéj tegoroczném słabości. Jedną z piękniejszych toalet, która zwróciła powszechną uwagę, była suknia z ciężkiéj materyi, biała z srebrną nitką, pokryta na pół tuniką z koronkowego tiulu narzuconą srebrnemi gwiazdami i podpiętą brylantowemi kwiaty; na piersiach i we włosach błyszczały podobnież bukiety. Ta obfitość tak drogich kamieni, nie bez tego aby niezbudziła złośliwych języków, które... ale cożby w tém było złego, trochę świat chcieć oszukać, kiedy za wiele wymaga? — Na brylanty padło podejrzenie! przebaczmy brylantom, kiedy tyle szychowych słówek za złote uchodzą. — Poważne damy nosiły aksamitne suknie suto haftowane perłami, wspaniałe naszyjniki, kamienie itd.

Tymczasem nielitościwa moda prześladowała tą razą młode osoby kwiatami; niczém bukiety w porównaniu gałęzi, któremi majono nietylko głowy ale i całe suknie. Pewien młody dandy tak się o tém dał słyszeć: „*J'ai suivi cette année-ci un cours complet de botanique sur les têtes de ces dames*“, a drugi dowcipniéj dołożył: „*Nos dames nous ont blasés sur le printemps et l'eté; nous n'avons eu tout cet hiver que des roses et des violettes.*“

Ale wszystkie te ozdoby popielec potrząsł popiołem; idźmy lepiéj daléj. Dotąd utrzymują się jeszcze mody zimowe; zalotne wiosenne fontazie sławnéj modniarki Aleksandziny czekają tylko łagodniejszego słońca aby się rozwinąć. Jéj wymysły nigdy niewypoczywają, posiada ona do wysokiego stopnia talent tworzenia; pod jéj zręcznemi palcami, wstążka gnie się i układa w najrozmaitsze kształty, jéj kokardy ani podobne do tych co na tylu spostrzegamy kapeluszach; zgoła jéj kapelusze mają jakiś nieporównany wdzięk kaprysu. Z jéj to magazynu wyszły pierwsze kapelusze *à la jolie femme*, któremi teraz cały Paryż zasiany; ani wątpimy że już przygotowuje niejedną niespodziankę dla elegantek paryzkich, skoro tylko czas pozwoli pod gołem niebem rozwinąć całą piękność jéj wymysłów. Kapelusze *à la jolie femme* odznaczają się li fantazyą i oryginalnością. Robią je z białego pluszu, ubierają czarnemi koronkami i aksamitkami, mnóstwem kokard i kokardek które zewsząd wyglądają; na ten utwór składa się wiele lecz bardzo prostych przedmiotów, wszakże utworzony przez niezmordowaną Aleksandrinę szczególną pozyskał sobie sławę, która jak wszystkie nagłe sławy i jego o zbyt wczesną przyprawiła zgubę. Krój jego więcéj jest owalny jak okrągły, mniéj z głowy zrzucony, ale maleńki jak wszystkie tutejsze kapelusze. Kapotki zaś tegoroczne stanowi koronka atłas i aksamit, pod spodem guirlandy z narcyzów bławatków i stokrótek. Kolor *sang de boeuf* jasny, choćby tylko dla tego że go cesarzowa najwięcéj używa, ciągle w modzie. Co do materyi na suknie codzienne *merinos Paturle*, wełniana *grenadine*, sukno równie cienkie jak kaszmir, valencya w kraty, *gros de Naples*, zawsze najwięcéj w użyciu. Spodnice bywają roztwierane na lewéj stronie, stan gładki z bawetem, rękawy *pagode*, albo *mousquetaire* obszywane morą, czy aksamitkami. Damy paryzkie niby sądzą się na skromne ubrania, a i w téj skromności przebija niezwyciężony zbytek; do bardzo arystokratycznego wymysłu (choć nieostatniéj mody) należy czarna sukienna suknia z pod któréj wygląda morowa spodnica. Na czarnych jedwabnych sukniach dają trzy plisy obszywane szkocką wstążką N. 22. Falbany formują ciągle na sukniach ogromne piramidy. Trzewiki kolorowe coraz bardziéj w modzie, w zimie dosyć wysokie i z korkami. Rękawiczki zaś rano noszone bywają ogólnie długie. Paltony aksamitne obszywane futrem, Talmy węższe i krótsze od dawniejszych, Cachemiry długie i czworograniaste haftowane jedwabiem albo złotem, oto nasze zimowe płaszcze. Młode osoby bardzo ładnie ubiera talma z białego *ourson* z różowym, zielonym, niebieskim, pomarańczowym szlakiem, kapiszony z kokardami tegoż koloru w szlaki. Piękne nasze małe kołnierzyczki coraz więcéj znikają, a natomiast dostaje prawo obywatelstwa ogromny *col Mazarin*; do tego niewolnice mody, już zaczynają nosić *les manches à gigots*, nadzwyczaj szerokie ale lekkie zupełnie niekrochmalone. Hafty mnożą się, postęp w nich widoczny szczególniéj w cenach i piękności; jeden tylko co do pierwszego dam przykład. Spodnica jedna z skromniejszych płaci się nie drożéj jak 100 franków.

lonom, ale niewierzcie temu. Cesarz ma inne środki na to: niedawać powodów do plotek i podnosić giełdę. Ostatnie podniesienie giełdy bardzo już plotki zmniejszyło. Aby wam dać poznać jak się knują plotki w Paryżu, przytoczę wam przykład, zaszły z powodu odebrania przez cesarza odpisu od cesarza Mikołaja. List ten przyszedł już dawno, bo był przywieziony przez p. Kisielewa; p. Kisielew był mianowany ambasadorem, co było znakiem dobréj komitywy dwóch dworów; księżna Matylda pokazywała znajomym list cesarza Mikołaja, list dobry i uprzejmy; wszystko zatém dowodziło, że odpowiedź odebrana przez cesarza Francuzów była pożądaną; tymczasem pomimo tych wszystkich racyj, głoszono w Paryżu (słyszałem to od jednego pułkownika angielskiego), że odebrany list był napisany *cavalierement*, że obraził Cesarza, że rada ministrów musiała cesarza miarkować, i że cesarz przystał nakoniec na to, mówiąc: obrażony ma prawo wybierać godzinę zemsty. Po téj plotce, sądźcie o innych.

Przegląd Polityczny.

Korespondencya między cesarzem Francuzów i cesarzem Mikołajem, rozliczne wywołuje w dziennikach domysły i komentarze. Najpodobniejsze do prawdy wydaje nam się podanie w tym względzie *Gazety Augsburgskiéj*, które pod Francyą umieszczamy; inne wszakże dzienniki utrzymują, że korespondencya ta dotyka niektórych specyalnych kwestyj politycznych, a mianowicie kwestyi grobów świętych. Trudno się spodziewać, aby w téj mierze nastąpić mogło jakiekolwiek autentyczne wyjaśnienie.

Ciało prawodawcze francuzkie, przystąpiło we czwartek do wyboru prezesów i sekretarzy biór swoich. Wybory te wszakże niemają politycznego znaczenia.

Monitor z d. 18 lutego ogłasza dekret cesarski, podwyższający płacę podoficerów o pół franka dziennie, zacząwszy od 1go kwietnia b. r.

— Posiedzenie Izb angielskich z 17go b. m., przedstawia kilka zajmujących ustępów. W Izbie lordów książe Newcastle doniosł, że odtąd Australia zachodnia będzie jedyném miejscem deportacyi zbrodniarzy, i to tylko na czas, dopóki system deportacyi niezostanie zniesiony lub zmodyfikowany. Deportacya do wyspy Van Diemen i innych punktów Australii, znosi się.

Lord Cardigan żądał zniesienia namiestnictwa Irlandyi, które w skutku zbliżenia Dublina do stolicy przez koleje żelazne i telegrafy, staje się niepotrzebném. Hr. Aberdeen niechciał przyjąć dyskussyi na tém polu, oświadczył tylko, że rząd niema zamiaru wprowadzenia żadnéj tego rodzaju zmiany.

W Izbie niższéj p. Kinnaird wniósł uchwalenie adresu do królowéj, z prośbą, aby oznajmiła W. Księciu Toskańskiemu głębokie wrażenie, sprawione w Anglii przez uwięzienie małżonków Madiai. P. Lucas wystąpił przeciwko temu wnioskowi ze stanowiska katolickiego, przypominając, że w Szwecyi i Meklemburgu równie surowe są prawa przeciw katolikom, jak w Toskanii przeciw protestantom. Lord John Russell oświadczając się energicznie przeciw wszelkim prześladowaniom religijnym, z jakiejbądź pochodzą strony, twierdzi, że rząd angielski czyniąc W. Księciu Toskańskiemu w kwestyi obecnéj przedstawienia, był w swojém prawie, i żąda aby sprawę tę pozostawiono w ręku rządu.

Lord Palmerston odpowiada na zarzut p. Lucas, jakoby wziął udział w wypadkach, które wywołały wypędzenie Jezuitów z Szwajcaryi. P. Kinnaird mocyą swoją cofnął.

— Korespondencye z Madrytu 12go lutego podają za pewne, że otwarcie nowych kortezów odbędzie się bez mowy tronowéj. Prezes gabinetu odczyta zwykłą formułę i w imieniu królowéj ogłosi otwarcie sessyi prawodawczéj 1853 roku. Mówią, że ministeryum przygotowuje nowe prawo wyborcze.

Gabinet będzie miał ogromną większość w Izbie deputowanych; inaczéj wszakże rzecz się ma z Senatem w dotychczasowym jego składzie; chcąc więc i tu większość sobie zapewnić, ministeryum zamianowało 37 nowych senatorów.

Gazeta madrycka z 13go lutego ogłasza dekret królowéj mianujący tych nowych członków Senatu, a jenerała Espeleta jego prezesem.

Wiedeń d. 20 lutego. Dla uzupełnienia podanych szczegółów o zamachu na życie J. C. Mości podajemy z *Gaz. wiedeńskiéj* co następuje:

„W pobliżu bramy Karyntskiéj zatrzymał się Monarcha czas niejaki przy poręcznym murze wałowym i spoglądał w dół, gdzie pod koszarami odbywano ćwiczenia wojskowe. W chwili gdy NPan i towarzyszący mu adjutant pułkownik hr. O' Donnell odeszli od muru aby daléj się przechadzać, mordercarzucił się z tyłu na uświęconą osobę Jego Cesarsko Mości zadawszy dużym nożem raz ku tyłowi głowy. NPan na chwilę wstrząśnieniem ciosu zmieszany, szybko przyszedł do siebie i dobył pałasza. Ale już pułkownik O' Donnell rzucił się na mordercę i szamotając się z nim usiłował go zmódz i rozbroić. W spełnieniu tego obowiązku wsparty został przez osoby ze stanu cywilnego, które natychmiast przyskoczyły. Przywołany patrol wojskowy aresztował zbrodniarza. Zowie się on Jan Libeny, jest czeladnikiem krawieckim, rodem z Stuhlweissenburga w Węgrzech. Monarcha uspokoił otaczających go, których wzruszenie i przerażenie całkiem opanowało. Zwrócono uwagę NPana na krew broczącą się z karku, i Cesarz Jmć przyłożywszy rękę do rany dla zatamowania upływu krwi, szybkim krokiem pośpieszył do pałacu J. C. W. arcyksięcia Albrechta, gdzie tymczasowo ranę opatrzono, poczém J. C. Mość udał się w powozie do zamku cesarskiego. Licznie zgromadzony tłum ludu witany był przez N. Pana z uprzejmym uśmiechem. Sądowe śledztwo rozpoczęte, rzuci światło na powody téj zbrodni i jéj źródło.“

Inne dzienniki podają mniéj więcéj te same szczegóły dodając tylko, że nóż przeszedł przez mundur i krawat i spłózł się po sprzączce krawatu tak, że tylko koniec jego może na 6 linii w bił się z ukosa w szyję. N. Pan przyłożywszy chustkę do rany wsparłszy się na osobach przybiegłych ku niemu udał się szybko do pałacu arcyksięcia Albrechta, skąd służba na wpół drogi na jego spotkanie wyszła. — *Wanderer* pisze, że adj. pułk. hr. O' Donnell pasując się z nim i chcąc mu nóż wydrzeć zranił go w twarz, *Fremdenblatt* powiada, że obywatel wiedeński i spedytor nazwiskiem Ettmann, który pierwszy poskoczył na ratunek powalił zabójcę o ziemię. *Pressa* dodaje, że warta nadbiegła zaledwie ochronić go mogła przed wściekłością ludu; a natychmiast skoro się wieść o tem okropnem zdarzeniu rozbiegła, tłumy ludu zalegały zamek wywiadując się o stanie zdrowia Cesarza. Zabójca postępował podobno kawał drogi za NPanem. W pierwszym sumarycznem przesłuchaniu okazywał zuchwalstwo a zarazem wymuszoną zimną krew; jest on małego wzrostu szczupły, wątłéj budowy, twarzy bladéj z chorowitą prawie cerą i długiemi włosami, i dość przyzwoicie ubrany, na głowie miał niski kapelusz węgierski. Lat ma mieć od 21 do 23, bo ani młodszy ani starszy wiek nie przypisują mu dzienniki. *Lloyd* pisze, że w sumarycznem przesłuchaniu odbytém z nim zaraz w dyrekcyi policyi, (sprawa ta bowiem oddaną już zostastała zwyczajnym sądom kryminalnym), zbrodniarz zeznał, iż działał sam jeden i że zamach ten od dawna miał na myśli; wszakże przedsiębrane środki policyjne tj. zamknięcie tegoż dnia dworców i bram miasta, tudzież ścisła rewizya wszystkich bawiących tu obcych, domyślać się każą wspólnictwa zbrodni.

Arcyksiężna Zofia nie opuszcza pokoju Cesarza od pierwszéj chwili, i sama około niego chodzi i pielęgnuje chorego.

— *Koresp. austryacka* z wczoraj pisze o tym zamachu: „Stolica Wiedeń przejęta była w dniu wczorajszym oburzeniem i trwogą na wiadomość o niesłychanéj w dziejach tego kraju zbrodni, a umysły jeszcze nie wytchnęły po okropném wrażeniu owego nieszczęśliwego dnia. Powszechna i wyłączna panowała boleść, że Wiedeń stara siedziba Cesarzów, owe z losami dynastyi i państwa od wieków związane miasto mogło się stać teatrem podobnéj hańby. Radość z cudownego ocalenia ukochanego Monarchy z rąk zabójcy objawiła się w tak religijnéj ludności w modlitwach. Wszystkie kościoły prawie wciąż napełnione od wczoraj, nabożeństwa odbywają się w kościołach katolickich i domach modlitwy wszystkich wyznań, a również w kółkach familijnych klękają matki i dzieci przed obrazem Zbawiciela i wznoszą ręce dziękując Bogu. Tak jak zawsze najwyżéj zwykliśmy cenić to co nam najdroższego w chwili kiedyśmy to mieli utracić, a palcem boskim ostrzeżeni byliśmy o marności szczęścia tego świata, tak i serca wiedeńczyków nigdy nie były więcéj przepełnione wiernością, miłością i poświęceniem dla swojego Cesarza i Pana, jak po minioném niebezpieczeństwie. Tylko ten kto mógł słyszeć głosy odzywające się z tysiąca serc wzruszonych witające wspaniałą matkę naszego Cesarza i Pana, kiedy się do kościoła udaje, może sobie zdać rachunek z uczuć ożywiających mieszkańców tego miasta.

Wczorajsza wreszcie zbrodnia dozwala rzucić okiem w przerażającą przepaść. Czyli ten czyn był owocem zepsucia i przeklętych nauk partyi rewolucyjnéj, czy się też łączył z innemi zbrodniami przeciw bezpieczeństwu państwa, obraz stanu społeczeńskiego podobne wydającego owoce jest zarówno niepokojący.“

— Arcyksiąże Ernest przybył z Preszburga dla pozdrowienia NPana.

— Ze wszystkich miast monarchii dochodzą depesze świadczące o bolesném wrażeniu, jakie na mieszkańcach wszystkich narodów i klas społeczeńskich wywarł zamach morderczy. Niektóre miasta przesyłają delegacye kondolencyjne, inne pomniejsze sposobią adresa w tym samym duchu. Korporacye stolicy począwszy od Rady gminnéj odprawiły już deputacye z adressami. Do wysłanéj w tym celu deputacyi od Rady gminnéj Wiednia przemówił arcyksiąże Franciszek-Karol jak pisze *Koresp. austryacka*, iż w tych żywych oznakach szczerego i serdecznego współczucia poznał na nowo ów stary i przywiązany Wiedeń i spostrzeżenie to doniósł J. C. Mości ze łzami w oczach.

— Wiadomość o wyjeździe ministra oświecenia hr. Thuna była mylną i *Localblat* donosi, że minister ciągle bawi w Wiedniu.

— Naczelna władza policyjna zakazała w całéj monarchii pismo norymbergskie „Fränkischer Courier.“

Królestwo Polskie.

Warszawa 18 lutego. NPan w skutku przedstawienia JO. księcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu we Francyi wychodźcy, Janowi Nepomucenowi Jarocińskiemu, powrócić do Królestwa, bez pozostawienia mu atoli prawa legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majatku. (K. W.)

— Według dalszych sprawozdań o postępie cholery w r. z. w Królestwie, już po dzień 4 grudnia r. z. ani jedna osoba w Warszawie niepozostała chorą na tę epidemię; zaś Królestwo, przedstawiało po też samą datę następujący obraz: W całéj gubernii warszawskiéj pozostawało zapadłych na cholerę osób 19, w radomskiéj 102, w płockiéj 16, lubelskiéj 49, augustowskiéj 18. Tak więc do 4 grudnia najsilniejszą była ta epidemia w radomskiem. Ale bo też po ową datę o któréj mówimy, nie mieliśmy jeszcze zimy; dziś gdy kilkokrotne już przeszły mrozy, a nawet i jeszcze trzymają, zapewne i wypadek chorób, będzie żaden, albo znacznie mały. (K. W.)

Francya.

Paryż 17 lutego. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Senatu; zagaił p. Troplong bardzo długą mową, która jako prosty panegiryk dzisiejszego porządku rzeczy, nic nieprzedstawia zajmującego.

— W przedmiocie korespondencyj między Cesarzem Napoleonem a Cesarzem Mikołajem, czytamy w *Gazecie Augsburgskiéj:*

„Gdy p. Kissielew w końcu listopada wrócił z urlopu do Paryża, przywiózł księciu prezydentowi własnoręczny list Cesarza. W liście tym Cesarz miał udzielić mu radę, aby nieprzyśpieszał zbytecznie zmiany formy rządu, chociaż bowiem obce mocarstwa wszelkie mają powody życzenia sobie monarchii we Francyi, to wszakże w interesie pokoju Europy pragną, aby ta ewentualność, z potrzebną rozwagą i dojrzałością do skutku przyszła. Gdy 2go grudnia ogłoszone zostało Cesarstwo, Napoleon III, poczytał sobie za obowiązek, na list ten odpowiedzieć. Ludwik Napoleon wskazał w liście swoim, że gdy Cesarstwo przez akklamacyą francuzkiego ludu zostało przywrócone, leży w tem najlepsza rękojmia, iż idea Cesarstwa zupełnie dojrzała, i że rząd, który na takiéj jednomyślności narodu opiera się, większe mieści w sobie żywioły trwałości, aniżeli którykolwiek z poprzednich. — Na tę więc odezwę odpowiedział Cesarz Mikołaj w ostatnim liście swoim przed parą dniami wręczonym, wyrażając radość swoją z powodu tak spokojnego i regularnego przywrócenia Cesarstwa, ponawiając zapewnienie najprzyjaźniejszych dla Francyi uczuć, i podając najdobitniejszy uczuć tych dowód, mianowaniem p. de Kissielew stałym posłem i pełnomocnym ministrem swoim przy dworze paryzkim. Zdaje się, że list ten nie był bez wpływu na mowę Cesarza powiedzianą przy otwarciu Ciała prawodawczego i Senatu, w któréj polityka pokoju pierwszą gra rolę.“

— Sąd policyi poprawczéj w Cosne uniewinnił margr. Voguë zaskarżonego o rozesłanie pocztą manifestu hrabiego Chambord. Obrońcą obwinionego był p. Berryer.

— Cesarz objeżdżał wczoraj z Cesarzową, w karecie bez żadnéj eskorty przedmieście Śgo Antoniego i bulwary.

— Wczoraj miał posłuchanie u Cesarza rosyjski jenerał Ogarew adjutant Cesarza Mikołaja, przybyły do Paryża w misyi prywatnéj.

Anglia.

Londyn 13 lutego. (Posiedzenie Izby niższéj). P. D'Israëli wnosi zapowiedzianą interpelacyą z powodu mowy prezesa bióra handlowego sir Charles Wood w Halifax. „W mowie téj do swoich wyborców, szanowny członek gabinetu czyniąc przegląd spraw zagranicznych Europy, tak się wyraził o Cesarzu Francuzów. „Patrzcie na naszych najbliższych sąsiadów. Nie było nigdy we Francyi podobnego despotyzmu, ani nawet za Napoleona I; wolność druku zniesiona, wszystkie swobody zniweczone, nikomu nie wolno zdania swojego wyrażać, kraj sąsiedni Belgia również zmuszona do ściśnienia swojéj wolności druku, i ten sam wpływ na całą Europę rozciągnięty, prócz Anglii, na którą rozciągnąć się nie da. Stąd nienawiść jego (Cesarza) ku naszemu dziennikarstwu, które samo jedno śmie głosić prawdę.“

„Chciałbym wiedzieć czy opinie te rzeczywiście wygłoszone zostały przez szanownego członka gabinetu?

Lord John Russell: „Uprzedziłem mojego szlachetnego kolegę (sir Charles Wood) o zapowiedzianéj interpelacyi. Nie mogąc sam przybyć dla słabo-

ści, dał mi listownie potrzebne wyjaśnienia, dla odpowiedzenia na nią. Z mojéj strony pozwolę sobie zrobić uwagę, że mowa mojego szlachetnego kolegi do swoich wyborców, nie traktowała o zagranicznych Anglii stosunkach, ale raczéj miała na celu pokazanie wyższości reformy parlamentarnéj, w porównaniu z następnościami powszechnego głosowania. (Tu lord John Russell odczytuje list p. Wood, w którym tenże oświadcza, że w mowie swojéj, improwizowanéj, i któréj wyrażeń niepamięta, chciał tylko wykazać, że głosowanie powszechne prowadzi niechybnie do absolutyzmu, ubolewa zaś nad tém, że niektóre jéj wyrażenia wytłumaczone zostały w sposób ubliżający dla Cesarza Francuzów, czego nie miał bynajmniéj na myśli).

P. D'Israëli poprzestaje na tych wyjaśnieniach.

P. Cobden: Radbym zapytać szanownego lorda, co do pewnego przedmiotu, wszystkich dzisiaj obchodzącego; pierwéj wszakże pozwolę sobie odczytać kilka ustępów z listu ogłoszonego w dzienniku *Times* z podpisem lorda Mount-Edgecombe, w którym tenże pisze, że Francya nadzwyczajnie marynarkę swoją zbroi, i że te uzbrojenia nie mogą mieć nic innego na celu, jak wylądowanie do Anglii. (Mowca odczytuje wspomnione ustępy i dodaje): Zapytuję więc szanownego członka gabinetu, czyli rząd francuzki przesłał gabinetowi jakie wyjaśnienia względem rzeczonych uzbrojeń?

Lord John Russell: „Odpowiadam, że jakkolwiek prawda, że rząd francuzki uznał za stósowne powiększyć i udoskonalić swoją marynarkę, to przecież powiększenie i udoskonalenie to nie jest tego rodzaju, aby wymagało ze strony rządu Jéj K. Mości jakowéj remonstracyi lub żądania wyjaśnień (oklaski). Dodam, że stosunki między obydwoma rządami są jak najprzyjaźniejsze, a przedewszystkiem w sprawach ogólno-europejskich zgodne. We wszystkich tych kwestyach obadwa rządy jednego i tego samego są zdania. Co się tycze informacyj lorda Edgecombe, nie wiem skąd je czerpie, ale zdaje mi się, że informacye rządu królowéj przynajmniéj z równie dobrego pochodzą źródła (śmiech i oklaski).

Na takąż samą interpelacyą lorda Clanricarde w Izbie wyższéj hr. Aberdeen innemi wyrazami, tę samą dał odpowiedź.

Dalszy ciąg tego posiedzenia żadnego nie przedstawia interesu.

— Z Dublina nadeszła dziś telegrafem okropna wiadomość, że pocztowy parostatek *Victoria* rozbił się pod Howth, w skutku czego kapitan i 100 podróżnych śmierć znalazło, a tylko 45 osób wyratować zdołano.

— *Times* następne czyni uwagi nad świeżemi proklamacyami Koszutha i Mazziniego: „O czynnościach i zabiegach pana Mazziniego nie wiele nam wiadomo, zapewne on jednak przebywa w bezpiecznem ukryciu, w jednem z szwajcarskich kantonów; jemu tam tak wygodnie, jak na Old-bond-Street, podczas gdy Medyolańczykom bić się każe w swojem imieniu. Co się tycze jego węgierskiego współdyktatora, p. Koszutha, ten tak dalece już w opinii publicznéj upadł, że zaledwie poczuwamy się do obowiązku wzmiankowania jego słów lub czynów. Ale każdemu szczeremu i uczciwemu człowiekowi, czyli on jest Austryakiem czy socyalistą, czy białym, czy też czerwonym, krew w żyłach zawrzeć musi na widok tego balkonowego i biórowego bohatera, który nieszczęśliwe ofiary swoje na niechybną wystawia zgubę, podczas gdy sam, pod opieką praw angielskich, najzupełniejszego używa osobistego bezpieczeństwa.

Czarnogóra.

W téj chwili nie będzie zapewne obojętném — pisze *Gaz. Zagrzebska* obliczyć siły obu wojsk. Jeżeli po stronie Turków jest liczba, to natomiast po stronie Czarnogórców pogarda śmierci do najwyższego doszła stopnia. Pietro Pietrowicz ma pod sobą około 4000 ludzi w głównym punkcie wojennym, a Serdar ze Brdy Ramo około 3000 powiększéj części około Białopawlewicz i nahii Rutskiéj. Również pod Dodossi niedaleko Zabljaku stało 2000 Górców pod wodzą Serdara Piotra Juraszkowicza, tyleż pod Bolewicami. Najpilniéj strzegą wąwozu pod Virem. Dla strzeżenia domów i innéj służby tysiąc zbrojnych wystarczy; około 2000 Czarnogórców przebywa w interesach handlowych i innych w Konstantynopolu. Omer Pasza zamierza wyprowadzić naprzód w pole nieregularne milicye, a oszczędzać Nizamów, aby z niemi stanowczy potem krok przedsiębrać w głąb Czarnogóry. Czarnogórcy cofnęli się w głąb, aby się zbroić na przyjęcie Seraskiera. Turcy posuwają się coraz daléj siekąc i paląc, nie dawno trzy wioski podpalili, przeszli Cetę i wtargnęli w dolinę Biezowicę. Główny korpus armii posuwał się ku nahii leżańskiéj. Zbiegli Czarnogórcy wraz z trzodami swemi pojawiają się od czasu do czasu w Kotarze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lutego. Nieznajomość terminów do opłacania podatków, jest powodem wielu niedogodności tak dla podatkujących jako i kass podatkowych, a nadto wystawia częstokroć pierwszych na niepotrzebne egzekucye. Dla wiadomości przeto czytelników, podajemy termina, w których podatki opłacane być winny, a mianowicie:

Podatek gruntowy w cztérech ratach, tj. z końcem stycznia, kwietnia, lipca i października.

Podatek klassyczno domowy w tychże samych ratach.

Podatek czynszowo domowy podobnież.

Podatek dochodowy również.

Podatek zarobkowy w dwóch ratach: w styczniu i lipcu.

Opłaty stęplowe i taksy w dni 30 po odebraniu piśmiennego zawezwania, lub natychmiast po zawezwaniu ustném. Za wezwaniem wprost z urzędu podatkowego, opłacający należytości stęplowe i taksy, winni po odebraniu pokwitować, przedstawić takowe w c. k. Administracyi kameralnéj celem kontrasygnowania ich. Egzekutne opłaca się naprzód, a kwit przy opłacie podatku, tegoż samego dnia okazuje się.

— W d. 5 b. m. odbył się w Rzeszowie staraniem c. k. urzędu obwodowego i stacyi komendy wojskowéj bal na korzyść założonego w r. 1850 funduszu inwalidów obwodu Rzeszowskiego z r. 1848 i 1849. W balu tym wzięli udział bądź osobiście, bądź téż przez zakupno biletów wojskowi, cywilni i duchowni wszelkiego stanu, co przyniosło w ogóle 557 złr. mk. i 1 dukat na rzecz pomienionego funduszu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 21go do dnia 22go lutego: Eugeniusz Bogus z zPolski. Amalia Adelstein z Prus. Paulina Stempińska z Polski. Leopold Mittler z Niegowic. Edward Herman z Prus. Józef Michalecki z Polski. Franciszek Grünn z Czerniowic.

Wyjechali: Emil Stojowski do Mogilan. Karol Stumer do Bilska. Tekla Zielewicz do Prus. Helena Lisowska do Gliwic. Georg Hurtis do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 22 lutego.* Metaliki 5-proc. $94\frac{1}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{2}$. — 3-proc. z 1850 r. $57\frac{1}{2}$/ — $2\frac{1}{2}$-proc. 48. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{7}{8}$. — Augsburg 110. — Londyn 10 kr. 51. — Paryż $129\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1403. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 Lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 22go lutego. Banknoty austryac. żądają $94\frac{1}{3}$, płacą 94. — Pruski kurant ż. 102, pł. $101\frac{3}{4}$. — Ruble srebrem nowe ż. $100\frac{1}{3}$ pł. 100. — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104. — Cwancygiery stare ż. $103\frac{1}{2}$ pł. 103. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 8. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 12, pł. 19 8. 20frankowe ż. 33 10, pł. 33 3. — Listy Zastawne polskie żądają $101\frac{1}{3}$ pł. 101, — Listy Zastawne galic. ż. $93\frac{1}{2}$ pł. $93\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z dnia 18go lutego. Dukat holend. 5 złr. 7 kr. Dukat ces. 5 złr. 12 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 3 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 93 kr. 15 — Żądano złr. 93 kr. 45.

Kurs wiedeński z dnia 21go lutego. — Metaliki 94. — Nowa pożyczka. 84. — Akcye Banku wied. 1398. — Akcye kolei żel. szl. 234. — Agio od złota $16\frac{5}{8}$, od srebra $9\frac{5}{8}$.

Kurs wrocławski z dnia 21 lutego. Banknoty austryack. $13\frac{1}{6}$. ż. Banknoty polskie $97\frac{1}{2}$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4%, $105\frac{1}{4}$ ż, dto $3\frac{1}{2}$%, $98\frac{1}{2}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $93\frac{3}{4}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 4731. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (141)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12 ust. hyp. z r. 1844, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa wszystkich mających prawa do spadku po Wojciechu Pochłopinie pozostałego, składającego się z połowy realności pod L. 144 w gm. VIII. m. Krakowa położonéj, ażeby się w przeciągu trzech miesięcy do c. k. Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tak zakreślonego czasu, spadek rzeczony Rozalii z Pochłopinów Breitkopfowéj, Wiktoryi i Maciejowi Pochłopinom, dzieciom spadkodawcy a raczéj nabywcom ich praw Jackowi i Tekli Guzikowskim przyznany będzie.

Kraków dnia 8 grudnia 1852 r.

Sędzia prezydujący, *Brzeziński.*

(2-3) Z. Sekretarz W. Płonczyński.

N. 314 C. K. SĄD POKOJU (138)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włoś. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1814 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Walentym Greleckim włośc. z wsi Binczyc pozostałego, składającego się z domu pod L. 43 i gruntów pod poz. 14 Tabelli w téjże wsi położonych, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek złaszającemu się Piotrowi Greleckiemu jako sukcessorowi i nabywcy praw od współsukcessorów całkowicie przyznanym zostanie. — Kraków dnia 3 grudnia 1852 r.

(2-3) *Leon Rudowski,* sędzia pokoju. — *W. Korczyński,* z. P.

Z strony Dyrekcyi c. k. Gimnazyum Krakowskiego Śtéj Anny podaje się do publicznéj wiadomości, że examina z uczniami nauki *prywatnie* pobierającymi, odbywać się będą w sobotę dnia 26go i w poniedziałek dnia 28go lutego b. r. Uczniowie do téj kategoryi należący, mają się zgłosić w towarzystwie swoich rodziców, opiekunów lub nauczycieli w kancellaryi gimnazyalnéj dnia 26go b. m. i r. przed godziną 8mą z rana celem zapisania się na listach właściwych i złożenia tax, prawem przepisanych.

Z Dyrekcyi c. k. Gimnazyum Ś. Anny.

(159-1-3) Dr. *L. Klemensiewicz*, c. k. t dyrektor.

Ostatnie Wiadomości.

D. 20 b. m. podpisany został w Berlinie traktat handlowy między Austryą i Prusami zawarty na lat 12.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
11	2	26" 1''' 701	— 0° 1	1'''. 58	płzachodni słaby	pogoda z chmurami	wieczorem śnieg	−0°5	−6°2
„	10	„ 3 064	— 2° 0	1 59	zachodni średni	pochmurno	w nocy śnieg		
22	6	26 4 020	— 3° 8	1 37	zpłzachodni „	„			